Nr. 128 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 6 czerwca 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicę . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Precz z wyborami kurjalnymi do samorządów!

Polska przed akcją gwarancyjną z Rosją.

Sowiety dążą do zawarcia traktatu gwarancyjnego z Polską

WARSZAWA, 4-go czerwca. (A. W.). „Kurjer Poranny" donosi z Rygi, że według doniesień dzienników ryskich z Moskwy, — rząd sowiecki ma mieć zamiar wystąpienia wobec Polski z nowemi propozycjami w sprawie zawarcia paktu gwarancyjnego. Podróży Wojkowa do Moskwy przypisują w kołach rządowych sowieckich wielkie znaczenie. Rząd sowiecki nie ma zamiaru domagać się zmiany jakichkolwiek przepisów i zobowiązań wobec Polski, wynikających z traktatu pokojowego, z wyjątkiem tylko jednego punktu, a mianowicie spłaty zobowiązań pieniężnych, które Rady komisarzy ludowych pragnęłaby obniżyć.

—:::—

Mecz reprezentacyjnych drużyn robot. Warszawa-Lwów.

WARSZAWA. 4. czerwca. (tel. wł.) Dziś na boisku „Skry" odbył się mecz pomiędzy reprezentacyjnemi drużynami robotniczemi Warszawa — Lwów. W drużynie warszawskiej brali udział tylko gracze „Skry" gdyż gracze „Sarmacji" i „Gwiazdy" nie stawili się. Rezultat meczu 4 : 1 (2 : 0).

Historja leczenia ziołami przed sądem pokoju.

WARSZAWA. 4. czerwca. (tel. wł.) Przed sądem pokoju w Warszawie znalazła się dziś sprawa Oskara Wojnowskiego, oskarżonego o nielegalne prowadzenie praktyki lekarskiej oraz używanie gwałtownych środków medycznych. Wojnowskiego pociągnięto do odpowiedzialności z oskarżenia niejakiego Holewiaka, od którego Wojnowski pobrał 4.000 zł. za leczenie żony, przyrzekając ją wyleczyć w ciągu 6 miesięcy, czego nie spełnił.

Cały szereg świadków stwierdził, że Wojnowski stawiał niezwykle trafne djagnozy i leczył ziołami, których działanie było nadzwyczajne. Wiele ludzi, którzy poprzednio byli uznani przez medycynę za nieuleczalnych, Wojnowski uzdrowił. Ci pacjenci Wojnowskiego stwierdzili, że W. za djagnozę nie brał pieniędzy, tylko za zioła. W ten sposób bronił się sam Wojnowski.

Zioła używane przez Wojnowskiego, były poddane badaniom. Badanie wykazało, że wiele z tych ziół użyte w większej ilości mogło spowodować zatrucie, jednakże lekarstwa w całości nie były trujące.

Sąd skazał Wojnowskiego za używanie trujących środków, na 500 zł. grzywny, z zamienieniem na 1 miesiąc aresztu, a uniewinił go z zarzutu wykonywania praktyki lekarskiej.

Publiczność zgotowała Wojnowskiemu wielką owację.

Wielka burza w Warszawie.
Zerwanie 24 metr. komina w cegielni.

WARSZAWA, 4-go czerwca. (A. W.). Dziś w godzinach popołudniowych przeszła nad Warszawą gwałtowna burza, połączona z wielkiemi opadami atmosferycznymi.

WARSZAWA, 4-go czerwca. (A. W.). Potężna wichura, która szalała ub. nocy zburzyła nowo wybudowany 24 mtr. komin Twa Akc. Pustelnik-cegielnie. Wypadków w ludziach na szczęście nie było.

Włamanie do kasy stacyjnej.
Łupem padło 100 tysięcy Zł.

WARSZAWA. 4. czerwca. (A. W.) Donoszą ze Skalmierzyc, że ubiegłej nocy dokonano tam włamania do kasy stacyjnej. Włamywacze wypaliwszy tlenem otwór w kasie ogniotrwałej skradli przeszło 100 tysięcy złotych, przeznaczonych na wypłaty dla funkcjonarjuszy kolejowych. Jednego ze sprawców schwytano.

POŻAR GMACHU IZBY SKARBOWEJ W POZNANIU.

POZNAŃ. 4. czerwca. (A. W.) W godzinach popołudniowych w gmachu Wielkopolskiej Izby Skarbowej wybuchł pożar. Wezwana straż ogniowa ogień szybko ugasiła. Śledztwo wskazuje na celowe podpalenie. Policja jest na tropie sprawców.

BUDOWA NOWEGO GMACHU MINISTERSTWA OŚWIATY.

WARSZAWA, 4-go czerwca. (A. W.). W dniach najbliższych Okr. Dyrekcja Robót Publicznych przystępuje do budowy nowego gmachu Ministerstwa Oświaty, w którym znajdą pomieszczenie wszystkie rozrzucone dziś po mieście biura tego resortu. Przy budowie znajdzie zatrudnienie znaczna ilość bezrobotnych.

MIN. JURKIEWICZ WYJECHAŁ NA URLOP.

WARSZAWA 4 czerwca (Pat.) Dnia 4 bm. pan minister pracy i opieki społ. Jurkiewicz wyjechał na urlop kuracyjny. W sprawach służbowych zastępować będzie pana ministra dyrektor departamentu opieki społ. p. Tadeusz Szubertowicz.

40 BARAKÓW DREWNIANYCH DLA BEZDOMNYCH

WARSZAWA. 4. czerwca. (A. W.) Wydział techniczny Magistratu w najbliższym czasie przystąpi do budowy 40 baraków drewnianych na Nowem Brudnie. W barakach tych znajdzie pomieszczenie 3.000 bezdomnych.

40 ROBOTNIC OFIARĄ UDARU SŁONECZNEGO.

WIEDEŃ, 4 czerwca. (AW.). Straszna fala gorąca przeszła wczoraj w godzinach popołudniowym przez Wiedeń, w którym to czasie zanotowano 40 stopni C. w cieniu. W fabryce w San Pölten 40 robotnic zachorowało na udar słoneczny.

Konszachty wyborcze.

Rozpisanie wyborów do samorządów na podstawie starożytnej ordynacji wyborczej, rozbudziło wielce osobliwą akcję wyborczą różnych komitetów, w których górującym momentem są ambicje kandydackie, przy zupełnym braku jakiekolwiek programu politycznego czy gospodarczego.

W wielu miejscowościach propaguje się „genialną" myśl pogodzenia wszelkich ambicji i najskrajniejszych sprzeczności, aby przez stworzenie wspólnej listy poprostu podzielić się mandatami nie pytając zupełnie o zdanie wyborców, którzy podzieleni grzecznie na kurje nie wiele też mają do powiedzenia.

A tam, gdzie do takiego porozumienia przyjść nie może tworzą się niesamowite bloki. Takie dwa bloki się już zarysowały. Jeden to endecka gwardja z chadecką i obwiepolską przybudówką i szeregiem „ogólno narodowych" i „bezpartyjnych" organizacji. Ci jak zwykle nadużywając haseł rzekomo zagrożonego interesu narodowego, pójdą do wyborów z nienawiścią narodową, aby rozpętać walki, których ogniska czas spokoju przygasić odołał. Ta zbożna akcja ma poniekąd widoki powodzenia, gdyż kurja pierwsza złożona z paru często wyborców i kurja druga z kilkudziesięciu pozwala na sąsiedzki podział mandatów. Hołota niech się żre w trzeciej, a głównie w kurji czwartej, bo to na rządy w gminie i tak żadnego wpływu mieć nie może.

Utworzył się drugi blok antyendecki, złożony z żywiołów konserwatywnych, strzelnicy lwowskiej, witosików i sanatorów z naprawy rzeczypospolitej. Ten wysoce niemoralny blok, bezprawnie nadużył firm bezpartyjnych związków i organizacji zawodowych do brudnej kampanji wyborczej. Ten pokurcz wyborczy ośmiela się w swej odezwie pompatycznie pisać: „Przyszły nowe czasy. Żądają one nowych idej i odpowiednich ludzi". — Istotnie nowe czasy przyszły, do których ordynacja wyborcza z roku pańskiego 1866 żadną miarą nie da się zastosować. A już salwy śmiechu wywołać musi wielce humorystyczne twierdzenie, że pp. Niezabitowski, Przybysławski, Höflinger, Kosydarski i p. Barwiński ze Schmalem są reprezentantami nowych idej i odpowiednimi ludźmi... Oni mają „powołać ludzi pracy, czystych rąk, wolnych od prywaty, spekulacji i walk partyjnych". Biedna ta sanacja moralna, skoro w tak powołane ręce się dostała.

Między takie towarzystwo miała się dostać klasa pracująca i wpraszać się o przyjęcie do jednego lub drugiego bloku, aby dostać jakiś ochłap. Obok nazwisk endeckich lub kołtuństwa musiałyby figurować nazwiska reprezentantów robotników i socjalizmu. Brrrr....

Ten obrzydliwy akt wyborczy będzie ciemną kartą w życiu republiki polskiej. Wobec tej tragikomedji stanowisko klasy pracującej musi być jasne i zdecydowane. Nie damy zdeprawować duszy proletarjatu. Precz z takimi wyborami!

—:::—

Klęska planu gospodarczego min. Niezabytowskiego.

WARSZAWA, 4-go czerwca. (A. W.). „Robotnik" atakuje ponownie min. Rolnictwa Niezabytowskiego, stwierdzając, iż importowane od dłuższego czasu przez rząd wielkie ilości zboża zagranicznego są najlepszym dowodem klęski planu gospodarczego, który realizował min. Niezabytowski. — „Robotnik" dodaje, że cały rząd przez zatrzymanie nadal w swem łonie min. Niezabytowskiego solidaryzuje się z nim biorąc za jego politykę pełnię odpowiedzialności.

—:::—

Miljon złotych na baraki dla bezdomnych.

WARSZAWA, 4-go czerwca. (A. W.). Min. Skarbu wyasygnowało z własnych funduszy 1 milj. zł. na niezwłoczne rozpoczęcie budowy domu i baraków dla bezdomnych w Warszawie. Jest to prowizoryczne i zostało uskutecznione wobec niezałatwienia dotąd — sprawy uzyskania pożyczki przez władze samorządowe Warszawy z funduszów B. G. Kraj.

—:::—

WARUNKI EMISJI POŻYCZKI.

WARSZAWA, 4. czerwca. (A. W.) W wyniku ustalenia warunków na jakich ma być zaciągnięta t. zw. pożyczka amerykańska w rządowych kołach rozpoczęto prace przygotowawcze nad ułożeniem warunków emisji na rynkach zagranicznych w St. Zjednocz. Anglji, Francji, Belgji, Holandji, Szwecji i Szwajcarji. Warunki będą rozmaite, zależnie od sytuacji danego rynku pieniężnego.

POLSKA — A KONFLIKT ANGIELSKO- ROSYJSKI.

WARSZAWA, 4. czerwca. (A. W.) W dniu wczorajszym odbyła się kilkugodzinna rozmowa marsz. Piłsudskiego z min. Zaleskim, dotycząca ustosunkowania Polski do sytuacji politycznej wytworzonej przez zerwanie stosunków anglo- sowieckich.

—:::—

W. RAORT.

FEJLETON KANIKUŁOWY.

Temperatura wykazuje 40 stopni Celsjusza w cieniu. Naturalnie w plusach. Gorąca fala rozżarzonego powietrza spowija wszystko i wszystkich w miękki i senny oprzęd bezwładu. Spotniałe głowy dygnitarzy odrodzonej ojczyzny parują wyraźnie dla oka, wydzielając nadmiar wody. Na jakimś zegarze miejskim bije dwunasta godzina... Hej, panowie gospodarze, już dziesiąta na zegarze! Wprawdzie bije już dwunasta — ale łudźmy się. Strażnicy są dobrze opłaceni, więc nie chcą nam robić nieprzyjemności. Dwunasta naprawdę, panowie!

Słońce leje cebrami roztopionego ognia. Ktoś dostał udaru słonecznego i podpisuje kontrakt dzierżawy teatrów miejskich. Na sąsiedniej ulicy także ktoś zwarjował. Mówią, że to pewien radca magistratu, który nie mógł zostać intendantem. Straż pożarna pędzi w galopie. Tra-ta-ta-ta! Pali się! Pali się pod nogami tych, którzy się dobrze ubezpieczyli od ognia. W dolarach. Tra-ta-ta-ta!Ną złodzieju czapka gore, czyli nie wychodź na słońce, gdy masz masło na głowie. Widowisko istinno-narodowe z wesołym prologiem i kryminalnym epilogiem. Premjera codziennie, zniżki z warunkowem zawieszeniem kary obowiązują.. Słońce wyraźnie oszalało. O jej, pocę się, panie dobrodzieju i szlag mnie trafia! Widzi pan jak kamienice tańczą blackbottom'a?... Kto to tak wyje?... Słyszy pan?... Główka sałaty po 30 groszy... W czerwcu, panie szanowny, w czerwcu!... Bochenek chleba także 75 groszy, bo minister Niezabytowski zapomniał obliczyć nasze zapasy mąki. Nie damy ziemi, ale damy zboże!... Zeszlego roku chleb kosztował akuratnie polowę, ale za to nie mieliśmy wyborów kurjalnych do samorządów. Tak jest, kurjalnych... Że panu też zawsze jakieś dwuznaczne świństwa w głowie!... Mówię przecież wyraźnie: kur - jal - nych!

Z głuchym turkotem toczą się po bruku beczkowozy do skrapiania ulic. Strugi wody zalewają najdalej położone uliczki, przy których mieszkają radni miejscy. Woda nie zaszkodzi! Rączki myć, nóżki myć, powiedział zdaje się Wyspiański. Rączka rączkę myje, a obie brudne — powiedział zdaje się rząd sanacji moralnej. Tfu! Obym tylko nie wywołał wilka z lasu!... Co to tak furczy? Czy nie przypadkiem aeroplan ministra Składkowskiego? O Boże! Że ten człowiek ma cierpliwość w takie gorąco szastać się po świecie i niepokoić wszystkie trzy zabory!... Zamiatać, panowie! Na miły Bóg zamiatać! Powierzchu, leciutko, ot — jak to mówiąc — po łebkach. Dla szczęścia wystarczy i tyle!...

O jej, jakże to słońce parzy okropnie! Spać się chce, jak na sesji sejmowej. Zwołać Sejm! W kuluarach przynajmniej chłodno i bufet tani, a tu się człowiek poci, jak dyrekcja Nuzy... Ach, odpocząć i wytchnąć świeżem powietrzem wsi! Na wieś, na wieś jedziem Stachu! Zapłacić tylko trzeba taksę klimatyczną i sto dolarków za pokój... A kto niema sto dolarów, niechże idzie bez pokoju — a kysz! a kysz! Vivat komisja cennikowa i cennik bez komisji! Niech żyje komisja ankietowa i komisja dla badania cen produkcji!... Kury trzymają się lojalnie cenników i produkują jaja po cenach kosztu... Zapytuje my tedy pana ministra, co zamierza uczynić, aby jaje nie kosztowało 20 groszy polskich?...

Pod kopułą rozpalonego ognia biegają bezradnie ludzie i duszą się. Powietrza!... Otwórzcie drzwi i okna — niech wejdzie powietrze! Ulicami pędzą obłąkańcy i w tłumie szukają winnych. Na hak! Na szubienicę! Łapajcie szpiegów! Im dalej, tem gorzej! — woła jakaś baba, spadając z dachu trzypiętrowej kamienicy. — Do wszystkiego można się ostatecznie przyzwyczaić! — rzekł rak, którego rzucono do ukropu...

Z rozjarzonych kamieni bruku wieje żar, niby z pieca piekarskiego. Oszołomieni czadem, gorącem i parą, plątają się nogi ludzkie w takt jakiegoś zwarjowanego charlestona. Na spalonym od słońca skwerze ogródka publicznego, ratuje ostatni bezrobotny zmysłowiec, przedostatniego umysłowca bezrobotnego. Żywcem łupiony konsument wrzeszczy w niebogłosy o pomoc policji.

— Na pomoc! Ratunku!

Pędzą zbrojni ludzie w hełmach, w pogoni za ulicznymi handlarzami makagigi, orzeszków amerykańskich i ziarnek z dyni. Ci odpokutują za nieczny wyzysk i krzywdę konsumenta. Ktoś wreszcie odpowiadać za wszystko musi! Albo jest porządek, albo nie! Aut auto! — powiedział obszarnik i kupił sobie nowe auto „Mercedes"...

A muzyczka tirli, tirli — a muzyczka bum cyk, cyk! — śpiewa sobie wesoło, goły urzędnik państwowy, obliczając w myśli, obiecaną mu po żniwach, podwyżkę płacy.

— Czekaj tatka latka! — mówi zdychający emeryt, układając się wygodnie w grobowcu rodzinnym...

— Racja, szanowny panie! Kiedyś taki rozumny, właź-że do trumny, czyli lepiej późno, jak nigdy!

W czerwonym oparze drgającego powietrza chwieją się latarnie i tramwaje jadą jak pijane. Ulicami przeciągają gromady kretynów, śpiewając zawadjacką pieśń: „Jak to na wojence ładnie!"

W oślepłych od blasku słonecznego oknach, podnoszą się zielone story. To banda spasionych karjerowiczów, dostawców i nierobów, chorujących na przerost fizycznej jurności bije brawo.

— Brawo, ach brawo!

Potworna kanikuła zamroczyła we łbach ludziom. Temperatura plus 40 stopni Celsjusza, w cieniu. W słońcu jeszcze gorzej!

— O Boże! I pisz tu fejletony!...

—:::—

Do wszystkich organizacji P. P. S. we wschodniej Małopolsce!

W związku z uchwałami konferencji obwodowej i Rady naczelnej PPS., nakazującemi bojkot wyborów kurjalnych do samorządów we wsch. Małopolsce, organizacje nasze muszą przystąpić do organizowania wieców i zgromadzeń demonstracyjnych dla dokładnego naświetlenia parodji wyborczej i protestowania przeciwko wskrzeszaniu feudalno-austrjackiej ustawy wyborczej.

W związku z naszem stanowiskiem, podjętem w obronie podstaw demokratycznego ustroju O. K. R. PPS na Podkarpaciu już w najbliższą niedzielę 12 czerwca urządza zgromadzenia we wszystkich miejscowościach objętych siecią naszych organizacji.

Wzywa się wszystkie nasze organizacje, ażeby o każdym zamierzonem zgromadzeniu donosiły do Sekretarjatu PPS. Lwów Sykstuska 21.

Na żądanie zgłoszone w należytym terminie. Sekretarjat udzielać będzie wskazówek i ewent. referentów.

Towarzysze i Towarzyszki! Robotnicy! Do pracy dla przeprowadzenia tej akcji na wielką skalę, godną tej roli, spełnianej przez proletarjat w naszej połaci kraju!

ZA KOMITET OBWODOWY P. P. S.

Bronisław Skalak, sekr. Juljan Smulikowski, przew.

Dzień święta młodzieży robotniczej Warszawy.

W dniach 5. i 6. bm. cała robotnicza Warszawa święcić będzie święto młodzieży robotniczej, która ze wszystkich stron Polski przybędzie tłumnie na I-szy Ogólnokrajowy Zlot Młodzieży Robotniczej połączony z dniem Sportu Robotniczego. Zlot ten będzie zarazem uwidocznieniem wytrwałej pracy Organizacji Młodzieży T. U. R. nad klasowem uświadomieniem młodzieży robotniczej. Zarazem dzień ten będzie rewją sportu robotniczego, rozwijającego się szybko i wspaniale dzięki działalności Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, który rośnie z dnia na dzień organizacyjnie i obejmie niedługo najdalsze krańce Polski swemi wpływami.

Znaczenie Zlotu Młodzieży Robotniczej, będącego przeglądem dotychczasowych prac, podkreśla ostatnie Rada Naczelna PPS. w specjalnej rezolucji, wzywającej, aby wszystkie organizacje partyjne oraz poszczególni towarzysze udzielili Zlotowi najwydatniejszej pomocy.

Zadaniem Organizacji Młodzieży TUR. jest

SKUPIENIE W SWYCH SZEREGACH MŁODZI PROLETARJACKIEJ,

wpojenie w nią ducha i kultury Socjalizmu, oraz przygotowanie jej do podołania ciężkim i trudnym zadaniom, jakie przed nią w przyszłości staną. Każdy rok powojenny uwidacznia nam coraz jaskrawiej, iż ustrojem kapitalistycznym wstrząsają przedśmiertne dreszcze. Klasa robotnicza przygotowująca się do objęcia władzy dbać musi o to, aby przyszłe pokolenie, przed którem stanie ten trud ogromny — trudowi temu podołało i zbrojne w kulturę proletarjacką oraz zdrowie fizyczne podniosło dumnie sztandar Socjalizmu.

Pod tym względem w szeregach socjalistycznych zagranicą wre gorączkowa praca, w tych dziedzinach zrobiono już bardzo dużo. W Niemczech i Austrji młode pokolenie socjalistyczne ujęte jest w karne kadry organizacji, wzrastają szeregi czerwonych harcerzy opieką swą otaczane są nawet najmłodsze dzieci proletarjatu. W tym organizowaniu najmłodszych i młodych proletarjuszów w kadry organizacyjne

NIEMA CZERWONEGO MILITARYZMU

tego, który np. panuje wszechwładnie w komunistycznym „komsomole". Przeciwnie, zadaniem tej opieki nad dzieckiem i młodzieżą socjalistyczną jest oderwanie ich od demoralizacji, od alkoholu i od ulicy, jest danie jednym i drugim obok zdrowia etyki socjalistycznej i wskazanie jej wielkiego klasowego celu. Młodzież

WYCHOWANA W DUCHU PACYFIZMU,

będzie w przyszłości poważnym czynnikiem zbliżenia się braterstwa ludów.

Te same cele, które wytknął sobie Socjalizm zagranicą, stały się wytycznemi pracy Organizacji Młodzieży TUR. wśród polskiej młodzieży robotniczej. Widomym znakiem tych prac, będzie Zlot Młodzieży Robotniczej.

Możemy śmiało stwierdzić, iż Zlot zapowiada się imponująco. TUR-owcy ze Stanisławowa przybywają do Warszawy na Zlot na łodziach, odbywając raid wodny na terenie Zawichost — Warszawa. Z Krakowa przybędzie na Zlot sztafeta kolarska. Boisko R. K. S. „Skry" w Warszawie pokryje się w dniach 5. i 6. czerwca ciżbą namiotów i rozbrzmiewać będzie gwarem przybyłej ze wszystkich stron Polski młodzieży.

Cała klasa robotnicza przywita z radością Zlot Młodzieży Robotniczej, który będzie pobudką do dalszej wytrwałej pracy i zgodnego solidarnego wysiłku. Niech żyje Polska Młodzież Socjalistyczna.

—:::—

„Kto ma silniejsze nerwy".

Uwaga sowieckich czynników politycznych, opinji publicznej i pracy zaprzątnięta jest wciąż jeszcze prawie wyłącznie sprawą zerwania stosunków z Anglją. Pisma sowieckie starają się w związku z tem wytłumaczyć szerokim warstwom ludności, że zerwanie z Anglją nie wpłynie ujemnie na położenie gospodarcze państwa i nie osłabi dotychczasowej pozycji sowietów na forum mmiędzynarodowem. Nie bacząc jednak na to, zerwanie z Anglją wywołało wśród ludności rosyjskiej tak silne wrażenie, iż prasa sowiecka zmuszona jest przypominać swym czytelnikom, że „bolszewicy mają silne nerwy". Tak np. moskiewska „Prawda" w jednym ze swych ostatnich numerów pisze na temat zerwania z Anglją: „Historja wykaże z całą jaskrawością, kto ma silniejsze nerwy: lordowie angielscy, czy też robotnicy i włościanie państwa sowietów.

NAS ZERWANIE NIE PRZESTRASZY

pisze dalej „Prawda" — nie przestraszą nas też dalsze „kroki" rządu konserwatywnego. Biada głupcom, którzy odważą się dokonać zamachu na fabryki proletarjatu i ziemię włościan.."

Niemniej jednak w sowieckich kołach gospodarczych zerwanie z Anglj— wywołało widoczne zaniepokojenie. Wychodząca w Moskwie „Torgowo-Promyszlennaja Gazeta", zapatruje się na sprawę dalszego rozwoju stosunków gospodarczych rosyjsko- angielskich nader sceptycznie, o czem dobitnie świadczą następujące słowa naczelnego sowieckiego organu gospodarczego: „Uspakajające zapewnienia Baldwina o możliwości kontynuowania stosunków gospodarczych między obu państwami i po zerwaniu umowy handlowej nie są niczem innem, jak zwykłem oszustwem. Należy z całym naciskiem stwierdzić, że nasze stosunki handlowe z Anglją

ZOSTAŁY NA SERJO I TO NA CZAS DŁUŻSZY ZERWANE".

Jeszcze pesymistyczniej ocenia prasa sowiecka polityczne znaczenie zerwania z Anglją. Zdaniem pism moskiewskich, Anglja dążyć będzie obecnie do utworzenia wokół Rosji pierścienia państw, wrogo wobec sowietów usposobionych i do wznowienia blokady gospodarczej ZSSR. „Krasnaja Gazeta" stara się wprawdzie niebezpieczeństwo takie zbagatelizować, pisząc, że skoro „naszym przeklętym wrogom nie udało się urzeczywistnić planu blokady w latach 1918—21, to tembardziej nie uda im się to teraz", — nie mniej jednak ze wszystkich artykułów, sprawie zerwania z Anglją poświęconych, przemawia na każdym kroku niepewność i obawa przed niepożądanemi komplikacjami. W szczególności obawiają się politycy sowieccy, że i Francja mogłaby pójść za przykładem Anglji. Jedna jeszcze okoliczność zasługuje na uwagę: pisma sowieckie wyrażają nadzieję,

ŻE ROBOTNICY ANGIELSCY POTRAFIĄ SKŁONIĆ RZĄD LONDYŃSKI

do zmiany dotychczasowej polityki angielskiej w stosunku do sowietów.

Przez wzgląd na położenie geograficzne Anglji i Rosji konflikt zbrojny między obu temi państwami jest nie do pomyślenia. Między Moskwą i Londynem toczy się więc inna wojna, — „wojna nerwów". Zwycięży ten, kto będzie miał silniejsze nerwy.

—:::—

15 miljonów robotników

zorganizowanych w Międzynarodówce Amsterdamskiej.

Ukazał się niedawno piąty rocznik Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych w Amsterdamie. Rocznik przynosi ważny materjał statystyczny, niezwykle szczegółowy i dający znakomity pogląd na rozwój ruchu zawodowego we wszystkich krajach świata.

Okazuje się wyraźnie, że kryzys z lat 1923 i 1924 został ostatecznie przezwyciężony i robotnicy znowu wracają wszędzie pod stare sztandary, oczywiście z wyjątkiem tych krajów, gdzie dyktatura lub faszyzm odebrały robotnikom wolność. Ogólna liczba członków Międzynarodówki wynosiła:

31. grudnia 1924 — 13.100.000 zaś 31. grudnia 1925 — 15.300.000. Według tymczasowych danych w latach 1926—1927 liczba ta jeszcze się powiększyła i stale wzrasta. Najwięcej zorganizowanych robotników jest w Anglji — 4.300.000. W Niemczech do związków klasowych należy 4.100.000 robotników i 399.000 urzędników. W stosunku do ogólnej liczby ludności najlepiej przedstawia się Austrja (807.000 członków związków klasowych), oraz Belgja — 552.000. Inne kraje liczą: Francja 650.000, Polska 224.000, Szwecja 393.000. Hiszpanja 235.000, Dania 239 tys., Czechosłowacja 356.000 i Holandja 196 tys. robotników zorganizowanych zawodowo.

Istnieje 26 międzynarodowych sekretarjatów zawodowych. Najważniejsze z nich są: Międzynarodówka metalowców 2.500.000 członków, robotn. transportowych 2.000.000 górników 1.900.000, włókniarzy 1.300.000, robotników budowlanych 938.000, robotników fabrycznych 771.000, urzędników prywatnych 695.000 członków.

Ogółem sekretarjaty fachowe obejmują 14.700.000 robotników.

Osobno istnieje międzynarodowy komitet robotnic, komitet akcji przeciw wojnie i militaryzmowi, międzynarodowy komitet dla spraw młodzieży i oświatowych, komisja dla badania stosunków między Międzynarodówką zawodową a sekretarjatami fachowemi, komitet dla zagadnień emigracyjnych i wydział rewizyjny.

Rocznik podaje także szczegółowe adresy organizacyj robotniczych w całym świecie. Rocznik międzynarodówki jest źródłem pokrzepienia na duchu wobec ataków kapitalistycznych jak i kreciej roboty komunistów. Międzynarodówka amsterdamska jest najsilniejszą międzynarodówką świata. — Postępy zorganizowanej pracy są oczywiste. Są one najlepszą gwarancją wyzwolenia proletarjatu, mimo kłód, rzucanych mu pod nogi przez służalców kapitalizmu.

—:::—

ODWRÓT WOJSK MANDŻURSKICH.

PEKIN, 4-go czerwca. (PAT.). Wojska mandżurskie ukończyły odwrót na północny brzeg rzeki Żółtej, ewakuowały Su Czsu Fu. Atak wojsk prowincji Czang Tsi oraz wojsk Feng Ju Kianga zdaje się kierować ku Kałganowi. W okolicy Szanghaju panuje spokój.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 5 czerwca.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 3.30 pop. „Między nocą a brzaskiem“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Turoń“.

Poniedziałek, o godz. 3.30 pop. „Grzesznica na wyspie Pago — Pago“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. ;;Legenda Bałtyku“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Turoń“.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“:

Niedziela, o godz. 3.30 pop. „Orłow“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Narzeczona Bojara“.

Poniedziałek, o godz. 3. pop. „Księżna cyrkówka“.

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. Szczęście Frania“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Narzeczona Bojara“.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW“: Śmiertelny lot.

„APOLLO“: Faworyta Rotszylda.

„PALACE“: Buster Keaton bokserem.

„KOPERNIK“: Rodzina Wrzątków.

„MARYSIENKA“: Rodzina Wrzątków.

„CHIMERA“: Dziewczę z dancingu.

„FATAMORGANA“: Ojcowie i dzieci.

„ROCOCO“: Krew na śniegu.

—:::—

TEATR WIELKI występuje dziś w niedzielę wieczorem o godz. 7.30 z premierą potężnego dramatu St. Żeromskiego: „Turoń“ z świetnym odtwórcą ponurej postaci chłopskiego rebeljanta Jakóba Szeli, Stefanem Jaraczem.

SPRZEDAŻ BILETÓW TEATRALNYCH NA WYSTAWIE SPORTOWEJ. Dyrekcja Teatrów Miejskich pragnąc jak najbardziej udogodnić przyjezdnej publiczności nabywanie biletów na przedstawienia w czasie odbywających się obecnie zjazdów — otworzyła umyślnie w tym celu osobną kasę teatralną na placu Targów Wschodnich (drugi pawilon z prawej strony od głównego wejścia), która będzie stale funkcjonowała od godz. 9 rano do 6 wieczorem.

WYSTAWA PRAC GRAFICZNYCH prof. Wyczółkowskiego, prac malarskich Iwana Trusza i Bartkowskiego, rzeźb Janiny Reichertówny, oraz prac architektonicznych inż. Józefa Awina, zostaje z powodu nadzwyczajnego powodzenia przedłużona. Otwarta codziennie od 10 — 3 w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Gmachu Muzeum Przemysłowego (brama od ul. Dzieduszyckich 1.)

KONCERT MUZYCZNO- WOKALNY uczniów Gimnazjum II. im. K. Szajnochy, odbędzie się w środę, 8. b. m. o godz. 6-tej wiecz. w sali Kasyna oficerskiego. Dochód z koncertu przeznaczony na kolonje wakacyjne dla młodzieży szkół średnich.

DOM SZTUKI. We czwartek, 2. czerwca, w Domu Sztuki (plac Marjacki 4) została otwarta zbiorowa wystawa prac artystów warszawskich. Przeszło 150 eksponatów i blisko czterdzieści nazwisk doskonale reprezentują całokształt życia artystycznego stolicy. Są tam dzieła wysokiej wartości, jak n. p. A. Kędzierskiego, laureata Warszawy, pejzaże nastrojowe Popowskiego, kolekcja akwarel M. Trzebińskiego, obrazy Kopczyńskiego, Ziontka, Rapackiego, Cięślewskiego, wreszcie senjora naszych ilustratorów A. Kamińskiego.

Z artystów lwowskich wystawiono: tekę graficzną I. Pieniążka: Krzemieniec — miejsce urodzenia J. Słowackiego. Dalej obraz Rozwadowskiego: „Na Wołyniu“, portrety Gawlikowskiego, Bieleckiego, prace M. Bianki, wreszcie pastel T. Axentowicza.

—:::—

POŻAR SPOWODOWANY PRZEZ DZIECI. W gminie Mikołajów, pow. Rohatyn, wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył 3 gospodarstwa, wyrządzając pozatem wiele szkód. Śledztwo ustaliło, że pożar ten spowodowały dzieci, które zapaliły siano, bawiąc się w stodole zapałkami.

KRADZIEŻE. Nieznany sprawca skradł onegdaj z kieszeni kupca Mojżesza Backenrotha ze Zniesienia, srebrny zegarek, wartości 100 zł.

Józefowi Limbachowi, zam. przy ul. Potockiego 20. w czasie jazdy tramwajem Nr. „6“ skradziono portfel, zawierający 150 zł.

Samobójstwo księdza Kopacza.

Przed dwoma laty głośne było morderstwo dokonane przez ks. Kopacza w klasztorze OO. Karmelitów na osobie ks. Ideca. Przyczyną tego morderstwa — jak wiadomo — była kobieta, z którą obaj księża utrzymywali stosunki. Kobieta ta odwiedziała nawet wymienionych w klasztorze. W chwili gdy zwróciła ona swoje sympatje wyłącznie w stronę ks. Ideca — ks. Kopacz, w nocy zapomocą siekiery zamordował swego rywala z zazdrości.

Morderstwo to wywołało olbrzymi skandał, kompromitując kler polski, który chcąc ratować swoją pozycję ogłosił ks. Kopacza za umysłowo chorego i miast do więzienia oddano go do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, gdzie przebywał przez blisko 2 lata.

Wczoraj rano ks. Kopaczowi udało się uciec z Zakładu i nosząc się z zamiarem samobójstwa, rzucił się pod koła przejeżdżającego pociągu, ponosząc śmierć na miejscu. Samobójstwo popełnił on z rozmysłem, gdyż pozostawił świeżo napisany testament nie znanej bliżej treści.

—:::—

Aresztowano Leopoldynę Kolińską, za kradzież 50 zł. na szkodę J. Rozelskiego, Marję Cudnik, zam. przy ul. Króla Leszczyńskiego 7, za kradzież 90 zł. z kieszeni Andrzeja Gaborskiego, Wasyla Smaka za kradzież 450 zł. na szkodę Ozjasza Hirschberga, oraz Dmytra Swyszcza, za usiłowaną kradzież na szkodę Jakóba Landaua.

POŻAR. Wczoraj wybuchł pożar w mieszkaniu dozorcy realności przy ul. Piekarskiej 9. u Michała Sieniawskiego, spowodowany eksplozją gazów. Sieniawski bowie na kuchni topił wosk z terpentyną i w pewnej chwili zawartość w naczyniu zapaliła się, Sieniawski zaś odniósł lekkie poparzenia. Szkoda wynosi około 300 zł.

PODRZUTEK. W sieniach domu przy ul. Leśnej 14. znaleziono dziecko 5 tygodniowe płci męskiej.

HARCE SZOFERSKIE. Ul. Żółkiewską jechał na aucie nr. 8245 szofer Kazimierz Żychliński, kierując autem, tak nieostrożnie, iż pod koła wozu dostała się 14- letnia Rózia Sandanowicz, zam. przy ul. Pod Dębem. S. odwieziono do szpitala.

UTOPIONY W FRANCÓWCE, o czem donieśliśmy wczoraj, nazywa się Franc. Kudała, z zawodu piekarz. Stwierdzono, że Kudała utopił się podczas kąpania. Znamienne jest dla panujących u nas stosunków, że dotychczas nie wydobyto jeszcze zwłok denata.

—:::—

DRAMAT NA TORZE KOLEJOWYM. Wczoraj wieczorem gdy pociąg pospieszny dojeżdżał do Warszawy, dwóch bandytów weszło do przedziału I. klasy i pod grozą rewolwerów, zażądało wydania kosztowności od pasażerów. Jadący oniemieli ze strachu i spełnili żądania bandytów. W ostatniej jednak chwili dwaj agenci policji, którzy już przedtem śledzili bandytów rozpoczęli pościg.

Bandyci nie zdając sobie sprawy z niesłychanej szybkości pociągu, wyskoczyli z wagonu. Agenci nie dając za wygraną, wyskoczyli również. Obaj bandyci zginęli na miejscu, agenci zaś cudem ocaleli. Śledztwo sądowe wykryło, że agenci wyskakując z pociągu, mieli na sobie obuwie zaopatrzone w gumowe podeszwy i zelówki „Berson“ idealnie elastyczne i odporne na wszelkie wstrząsy.

—:::—

PRYWATNY ZAKŁAD NAUKOWY IM. H. JORDANA WE LWOWIE. ul. św. Mikołaja 16, telefon 14—36. Dyrekcja przyjmuje od 7-go czerwca zgłoszenia uczniów na r. 1927—8. Zakład obejmuje 1. szkołę powszechną i 2 gimnazjum humanistyczne. — Od 1-go września b. r. otwarty zostanie internat dla uczniów zamiejscowych. — KISTRYN.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożył p. dr. Einägler zł. 5.— jako nieprzyjęte honorarjum.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje administracja „Dziennika Lud.“ ul. Sykstuska l. 21. II. p.

Komunikaty.

DYR. KRYSTYNA PAKLERSKA przeszła w stan spoczynku, po 50 letach wydatnej pracy nauczycielskiej. Celem uczczenia jej zasług na niwie polskiego szkolnictwa, — uprasza się wszystkie osoby, któreby chciały oddać hołd Czcigodnej Jubilatce, tudzież wszystkie dawne jej uczenice z liceum im. Królowej Jadwigi, ze szkoły im. Konarskiego i ze szkoły im. St. Żółkiewskiego, aby podpisały arkusze do księgi adresowej w sklepie W. P. J. Nowaka, plac Marjacki 7., w aptece WP. Markowicza ul. Zyblikiewicza 50, i w aptece WP. Zygmuntowicza, ul. Gródecka l. 84. — Komitet Rodzicielski szkoły im. Żółkiewskiego, ul. Sadownicka l. 70.

POSIEDZENIE KOMITETU DNIA KOBIET, odbędzie się we wtorek, dnia 7. czerwca b. r. o godz. 7. wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p.

Uprasza się zarządy Zw. Zaw. oraz Zarząd Sekcji Kob. PPS. o wysłanie delegatów na posiedzenie.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE czł. Związku pracujących w kamieniu odbędzie się we czwartek, 9. czerwca o godz. 6. wiecz. w lokalu Rady Zw. Zaw. Bardzo ważne uchwały tego zgromadzenia zmuszają wszystkich członków do obecności.
D. Horbal, J. Nowicki, K. Żelaszkiewicz.

MIĘDZYNAR. ZAWODY STRZELECKIE. Dnia 9. i 10. i ewentualnie 11. czerwca b. r. odbędą się we Lwowie Międzynarodowe Zawody Strzeleckie z broni kulowej, długiej, krótkiej, małokaljbrowej oraz z broni śrutowej.

Spodziewany jest bardzo liczny udział strzelców polskich, czeskich, austrjackich etc. Komitet zebrał wielką ilość cennych i pięknych nagród, których rozdanie nastąpi dnia 11. bm. sobota, o godz. 5-tej popoł. w Ognisku Oficerskiem, ul. Fredry.

WPISY NA KOLONJĘ WYPOCZYNKOWĄ DLA DZIECI ROBOTNICZYCH rozpoczną się z dniem 7. czerwca i trwać będą do 15. Kolonja urządzona będzie w podgórskiej okolicy przez przeciąg 6. tygodni. Opłata wynosi 30 zł. za cały czas wraz z kosztami podróży. Podania o zniżkę, należycie umotywowane, będą uwzględnione. Zgłoszenia przyjmuje Księgarnia Lud. ul. Szajnochy l. 2.

Pożary we Lwowie.

W roku 1926 w kronice zwracaliśmy uwagę na składy benzyny i gazoliny przy ul. Leona Sapiehy 3. Wołaliśmy nadaremnie do władz naszego Magistratu, który jest głuchy na uwagi społeczeństwa, głuchy na głosy publicystyki.

W r. 1925 mieszkańcy ul. Kopernika tuż koło autogarażu przeżyli wybuch benzyny i nafty w małym składzie, wówczas zwróciliśmy uwagę na składy wybuchowych środków po kamienicach. I dziś ogłosimy dziesiątki olbrzymich składów wśród sadyb ludzkich.

Dwoje ludzi walczy jeszcze ze śmiercią z powodu wybuchu przy ul. Sapiehy. Kierownikami firmy są inż. M. Wieleżyński i Wł. Szaynok. Istotni świadkowie tragedji nie żyją, lub mówić nie mogą.

Lokal z wybuchowymi środkami leży obok koszar P. P., gdzie oprócz szeregowców, szkoły podoficerskiej mieszkają dygnitarze naszej policji. Codziennie w nocy i w dzień chodzi posterunkowy i pilnuje — Bóg raczy wiedzieć czego, bo za parkanem są olbrzymie kurniki policyjne, od jesieni do wiosny, sterty siana, jako znakomity środek do przenoszenia ognia ze składów benzyny i gazoliny.

Nie ma sąsiada z ul. Leona Sapiehy i Łąckiego, aby policji i magistratowi nie zwracali uwagi na grożące nieszczęście, ale cóż my obywatele jesteśmy dla magistratu lub pana komisarza w butach i z palmą na podgardlu!?

Dr. Jan Bogucki, profesor politechniki stale zwracał uwagę na lekkomyślność firmy i niebezpieczeństwo publiczne i nic nie pomagało.

Żądamy, aby naprawiono ofiarom krzywdy, wyrządzone przez firmę i jej zbrodniczą lekkomyślność, skoro dodamy, że obydwaj są technikami, żądamy śledztwa i surowego ukarania magistrackich urzędników za niedbalstwo i tolerowanie sprzecznych z przepisami stosunków.

Orkan w zachodniej Europie.

BERLIN. Pograniczem niemiecko-holenderskiem przeszedł wczoraj orkan o strasznej gwałtowności. Burza wyszła z okolic Almedo w Holandji i posuwała się z wielką szybkością pustosząc zbiory i niszcząc osady.

W miastach Reede, Haks, Bergen i Almedo zerwał wicher cały szereg dachów a nawet kilka piętrowych domów zostało doszczętnie zburzonych.

W Holandji cyklon nawiedził prowincję Helgolandu. O sile cyklonu świadczyć może fakt, że w pewnej miejscowości kilkuletni chłopiec został porwany na kilka metrów w górę i rzucony z taką siłą o ścianę domu, że ciało jego przedstawiało bezkształtną masę. Zawalił się szereg kominów fabrycznych, a jeden pociąg wiatr wyrzucił z szyn.

Szalejąca burza wyrządziła również olbrzymie szkody w mieście Ligen, gdzie szereg domów został doszczętnie zniszczony. — Wielu mieszkańców jest ciężko rannych. — Kościół protestancki i historyczny ratusz zostały poważnie uszkodzone. W centrum miasta pozostał tylko jeden dach na nowo wzniesionym budynku banku państwa.

USZKODZONYCH ZOSTAŁO 300 DOMÓW jedna fabryka zniszczona została do fundamentów, wicher wyrwał z korzeniami dęby o metrowej średnicy. Na jednej z ulic samochód rzucony został na odległość 10 metrów. Trąba powietrzna w kształcie olbrzymiego leja szła szerokością pół kilometra.

Szkody w Holandji szacują dotąd na 30 miljonów guldenów.

BERLIN. 4. czerwca. O katastrofie orkanu nadchodzą jeszcze następujące szczegóły:

Dokładna ilość zabitych i zranionych ludzi nie jest jeszcze ustalona. Szpitale w miejscowościach nadgranicznych są przepełnione. Zginęło też wiele bydła.

Straszne sceny rozgrywały się w Neede, gdzie orkan w przeciągu półminuty zniszczył fabrykę tekstylną, będącą w pełnym ruchu a zatrudniająca 400 robotników. — Trąba powietrzna zwaliła wielki komin fabryczny, a pod jego gruzami znalazło śmierć wiele osób.

———

Lot Chamberlaina przez Atlantyk

NOWY YORK — BERLIN.

N. JORK, 4 czerwca. (PAT.). W Curtissfield stoi przygotowany do odlotu przez Atlantyk monoplan „Columbia". Aparat ten w razie sprzyjającej pogody miał odlecieć już wczoraj popołudniu. Samolot ma wyruszyć w kierunku Berlina. Jak przypuszczają lotu na tym aparacie dokona lotnik amerykański Chamberlain.

N. JORK, 4 czerwca. (PAT.). Chamberlain odleciał stąd o godz. 6'4 według czasu nowojorskiego.

ENTUZJAZM. W BERLINIE.

BERLIN, 4 czerwca. Wiadomość o locie lotnika Chamberlaina do Berlina wywołała w całych Niemczech olbrzymi entuzjazm. — Aczkolwiek depesza oficjalna stwierdza kategorycznie, że Chamberlain przed wyjazdem swoim nie określił wcale celu swego lotu i że liczy on się z tem, że lot zawiedzie go do Rzymu lub Berlina, to jednak cała prasa jest przekonana, że Chamberlain wyląduje w Berlinie. Przybycia jego spodziewają się tutaj w nocy z niedzieli na poniedziałek.

Solidarność robotnicza

ŁÓDŹ, 4 czerwca. W związku z lokautem w fabryce Barcińskiego na zebraniu delegatów fabrycznych Zw. zaw. „Praca" uchwalono, że wszyscy robotnicy w Łodzi dobrowolnie się opodatkują na rzecz robotników fabryki Barcińskiego w wysokości 50 groszy od osoby z płacy tygodniowej.

Wyniesie to do 10 tys. złotych tygodniowo, co pozwoli na wypłacenie robotników Barcińskiego normalnych płac tygodniowych.

Natychmiast została ukonstytuowana komisja, która składki owe będzie zbierała i już w dniu wczorajszym po zebraniach robotników na terenie fabryk zdecydowano się składki opłacać.

Nieszczęśliwe wypadki.

Katastrofa kolejowa.

PARYŻ, 4 czerwca. Pociąg pospieszny Paryż-Nimes wykoleił się wczoraj rano na torze między stacjami Bessy a Moulin. Z pod gruzów strzaskanych wagonów wydobyto 9 trupów, kilkunastu ciężko i lekko rannych.

Zderzenie się samolotów.

OŁOMUNIEC, 4 czerwca. Wczoraj o g. 10 rano zderzyły się podczas ćwiczeń dwa wojskowe samoloty. Trzech lotników zginęło samoloty uległy zniszczeniu.

—:::—

Zepsute mięso w Krakowie.

Magistrat krakowski skonfiskował wczoraj cały transport kiłbasy przywiezionej do sklepów krakowskich od masarzy w Liszkach. Skonfiskowano 180 kg. kiełbasy, zrobionej z mięsa zarażonego wągrzycą (wągry). Urząd weterynaryjny przeprowadza z powodu pojawiających się częstych wypadków przywozu zepsutych wędlin do Krakowa silną kontrolę na rogatk. i na dworcu.

W ostatnich dniach zabito w hodowli nierogacizny u Sióstr Albertynek 5 świń, z których 3 okazały się zarażone trychiną. — Zakład weterynaryjny obserwuje obecnie — chlewnię Sióstr Albertynek, w której znajduje się 150 sztuk nierogacizny. Zaznaczyć należy, że w chlewni Albertynek w ostatnich miesiącach stwierdzono już kilkakrotnie zarażoną nierogaciznę trychiną, a nawet kilka osób po spożyciu wędlin z bitych tam świń zaniemogło na tę ciężką chorobę.

—:::—

LEKARZ SKAZANY NA ŚMIERĆ ZA OTRUCIE PACJENTA.

BERLIN, 4 czerwca. (AW.). Skazano na śmierć dra Brechera oskarżonego o otrucie pacjenta zastrzykami rtęci, za namową żony otrutego.

—:::—

Wypadki porażenia słonecznego w Warszawie.

WARSZAWA, 4-go czerwca. (tel. wł.). Wczoraj zdarzyły się w Warszawie, pierwsze wypadki poważnych porażeń słonecznych. I tak porażeniu uległ robotnik przy kolejce Mareckiej, Jan Polak, którego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala.

Przy budowie domu przy ul. Mokotowskiej L. 6, zasłabł nagle robotnik Jan Jaliński, którego odwieziono do Szpitala. Na rogu ul. Leszno i Karmelickiej zachorował nagle i upadł na chodnik Czesław Araszkiewicz. Lekarz Pogotowia stwierdził porażenie słoneczne i po udzieleniu pomocy, pozostawił go na miejscu.

—:::—

Spotkanie Cziczerina z Stresemannem w Baden-Baden.

BERLIN, 4 czerwca. (PAT.). Dzienniki dzisiejsze donoszą, że komisarz ludowy Cziczerin uda się jeszcze przed wyjazdem do Berlina do Baden-Baden, gdzie ma nastąpić osobiste spotkanie między nim a bawiącym tam na urlopie świątecznym min. Stresemanem. „Tägliche Rundschau". potwierdzając tę wiadomość na podstawie informacji, z kół ambasady sowieckiej w Berlinie donosi, że spotkanie Cziczerina z ministrem Stresemanem w Baden-Baden nastąpić ma na wyraźne życzenie Cziczerina, który obawia się iż min. Streseman po powrocie do Berlina nie będzie miał sposobności do dokładnego rozważania spraw związanych z tem spotkaniem. W sprawie stanowiska jakie minister Streseman ma zająć w rozmowie z Cziczerinem wobec konfliktu angielsko-sowieckiego zaznacza dziennik, że na podstawie dotychczasowych wynurzeń półoficjalnych ze strony Niemiec przyjąć należy, że minister Streseman podkreśli bezwarunkową neutralność niemieckiej polityki zagranicznej opartej na traktatach locarneńskim i berlińskim.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

POLSKI PRZEMYSŁ ZAGRANICĄ.

Z Paryża donoszą: że między polskiemi firmami, które wysłały swoje eksponaty do Paryża na Międzynarodową Wystawę Handlowo-Przemysłową otrzymała **Lwowska Fabryka Ultramaryny Ch. Perlmuttera,** Zniesienie największą nagrodę za nieprześcignione wyroby a to: **duży, złoty medal i „Grand Prix".**

Dola obieżysasów.

Około 60 tysięcy robotników przybywa rokrocznie do Niemiec na roboty sezonowe. O pracy (i życiu tych sezonowców opowiada jedno z pism w korespondencji z Berlina ciekawe szczegóły, z których wynika niewątpliwie, że wbrew opinji, szerzonej przez nasz kapitał, robotnicy polscy pracują wydatniej i sprawniej niż inni.

Przytaczamy parę urywków z tej korespondencji:

Rząd niemiecki prowadzi w stosunku do wychodźtwa zarobkowego z Polski politykę, ograniczającą je według możności do ludzi młodych, zdrowych i silnych. Dba o to, żeby po sezonie wracali do kraju i nie ma oczywiście nic przeciwko temu, jeżeli zarobione pieniądze wydane zostaną w Niemczech. Próby zastąpienia robotników polskich niemieckimi bezrobotnymi zupełnie się nie udały. Przekonano się, że gdy przez dzień dziewczyna z Polski ustawia za wiązałką snopy na przestrzeni 4—6 morgów, to niemiecki „bezrobotny" z trudem dokonuje tej pracy na 1 i pół — 2 morgach. Pozatem nie chce wstawać tak wcześnie i domaga się lepszej płacy i pożywniejszego jadła. O jakiejś konkurencji dla naszego pracownika rolnego nie am mowy.

Sezonowcy polscy rozmieszczeni są po wielkich folwarkach, w grupach od 20—80 osób, ale zdarzają się wypadki, że zamożniejsi chłopi zamawiają sobie po dwóch lub trzech robotników z Polski do pomocy w pracy na roli.

W majątkach ludzie nasi mieszkają w t. zw. „Polenkaserne", do której dostęp dozwolony jest tylko za wiedzą administratora. Tak głoszą przynajmniej stosowne tablice. Rozkład dnia i porządek domowy są prawdziwie „koszarowe". Rano, o godz. 4.30 wstawanie, pierwszy posiłek, potem o 5.30 marsz na pole. Tam, pod bacznem okiem włodarza, praca 10-lub 11-godzinna z przerwą na obiad, spożywany w polu. Kucharka, wybierana z gromady, przynosi kubeł z rzadką zupą grochową lub fasolową; do tego chleb. O godz. 6 powrót do „koszar", ogólne mycie, wieczerza (zupa z chlebem, rzadko placki kartoflane) i spoczynek. O godz. 9-tej dozorca rygluje drzwi, prowadzące do „koszar". Spóźnieni muszą się tłumaczyć i opłacać kary.

Budynki „koszar" są różne, zależnie od ilości robotników i dobrej woli właściciela. W większych „koszarach" znajduje się jadalnia z wąskiemi stołami i ławami wzdłuż ścian, w mniejszych (na 20 ludzi) posiłek spożywa się w kuchni, sieni lub na dworze. Według przepisów **sypialnie mają być oddzielne**. Osobno kawalerowie, osobno dziewczyny i osobno małżeństwa. W praktyce w sypialniach tych dzieją się różne nieporządki, umożliwione łaską przekupnych dozorców.

Zarobek polskich robotników rolnych w Niemczech jest minimalny. Dziewczyny i chłopcy otrzymują za **godzinę pracy 16 fenigów plus 5 fenigów**, wypłacanych w naturaljach.

Magistrackie praktyki.

Jeżeli majstrowie piekarscy łamią swe przyrzeczenia i cofają na umowie z robotnikami złożone podpisy, to temu się nikt dziwić nie będzie, ale gdy władze słowa nie dotrzymują, to brak słów na takie postępki.

Robotnicy, pracujący przy budowie kanałów we Lwowie, zwrócili się kilkakrotnie do województwa i magistratu, by raz uregulować swoje stosunki robocze. 23. maja r. b. przyszło w Okr. Insp. Pracy nareszcie do porozumienia i należało umowę tę tylko podpisać. Ponieważ nie chciano czekać bo było zbyt późno na spisanie jej, inspektor p. inż. Zwoliński za zgodą delegatów województwa i magistratu oświadczył, iż jeszcze raz obie strony zaprosi do podpisu Zw. Rob. Bud. czekał teraz tylko na oznaczenie dnia i uważał sprawę za załatwioną.

Kiedy robotnicy znając wynik pertraktacji zaczęli się zbyt długiem czekaniem niecierpliwić, wysłali swego delegata do magistratu, by się dowiedział jak to z tym podpisem będzie.

I cóż się dowiedział? Po pierwsze że w tym dniu p. wiceprezydent niema czasu, choć 300 robotników na odpowiedź czeka, a na drugi dzień, on się na to, co delegat magistratu i inspektor pracy zrobili, nie godzi, a zresztą nie jest kompetentny.

Więc mamy w ratuszu dwojakich woźnych, jednych co siedzą w bramie i informują „kompetentnie" obywateli, a drugich siedzących na krześle prezydjalnem, którzy są kierownikami technicznymi i mogą ludzi wynagradzać według swego widzimisię ale do zawarcia umowy nie są kompetentni. I jak wynagradzają? Najniższa kategorja dostaje 3.20 gr. na dzień a średnio 4 zł., a kiedy my już nawet nie podpisu, ale pertraktacji żądamy to pan prezydent Stahl powiada może zastrejkujecie? My i tak te roboty zakończyć chcemy". Robotnicy mają więc strejkować, czy nie jest to szczyt bezczelności i to ze strony wiceprezydenta i przeciw inspektorowi pracy?

Hola! czekajcie panowie, kiedy my zastrejkujemy to się jeszcze dowiecie, ale pamiętajcie, że przyjdzie **ten czas, kiedy zwalimy was z waszego** pasorzytnictwa i wtenczas napewno sobie kark skręcicie.

Szydźcie dalej z nędzy robotników a choćby kanałowych, psiakrew. **C.**

Bezdomni znajdą schronienie pod namiotami.

W pismach warszawskich czytamy bardzo budującą wiadomość:

Dnia 1. czerwca odbyło się w MSWewn. zebranie z udziałem przedstawicieli wydziału finansowego, opieki społecznej i technicznego Magistratu oraz Kom. Rządu w sprawie położenia bezdomnych na Żoliborzu. Na zebraniu tem postanowiono postawić narazie dla pozostającego zupełnie bez dachu, koczującego pod gołem niebem tłumu bezdomnych wojskowe namioty na Żoliborzu. — Chodzi o umieszczenie 400 dosłownie bez dachu pozostających osób!

No, dobrze, namioty w lecie jeszcze możliwe, ale co się stanie z tymi ludźmi w zimie?

ALEKSY TOŁSTOJ.

Mecz bokserów.

Olbrzymia sala z żelaznemi trawersami pod pułapem. Lampy łukowe syczą. Amfiteatralne podnoszące się trybuny. Mnóstwo ludzi: przeważają solidni, gładko ogoleni gentlmeni w angielskich płaszczach i sztywnych kapeluszach. Palą grube cygara klubowe; kelnerzy roznoszą napoje.

Pośrodku amfiteatru, na dole, rusztowanie dla walki bokserów. Ugania tam dwóch młodych ludzi, jeden drugiego bije po twarzy, ale nikt nie zważa na nich. Dzisiaj mają się tu spotkać dwaj szampjoni — aHrley i Gibb — o nagrodę 175 funtów.

Wreszcie jawią się. — Ściągając w bok sznur w kwadracie, wskakuje lekko, rosły, piękny, smukły, człowiek, zrzuca z siebie płaszcz. To Harley, ulubieniec publiczności londyńskiej. Przeciwnik jego Gibb, blondyn z szerokiemi ustami, mało mowny, wydrapuje się w górę krokiem niezgrabnym, rozgląda się po tłumie, marszczy brwi. Jego łokcie i kolana są grube.

— Piętnaście funtów na Harleya. Trzymam tych piętnaście funtów. — Dwadzieścia pięć na Harleya. — Trzymam... — odzywają się rozmaite głosy. Wkłada się bojownikom rękawice. Przyjaciele ich podrywają się z miejsc i cisną się do brzegów rusztowania. Oczekując sygnału szampioni stoją w kątach placu boju, trzymając się lin. — Tłum ludzki ożywia się. Ze wszystkich stron podnoszą się ręce z rozczapierzonymi palcami pokazując funty. Kilka osób wskoczywszy na ławki, woła coś do stojących niżej poprzez całą salę. Śrubują oni ceny w górę.

Rozlega się krótki gwizd. Bojownicy atakują się by wnet od siebie odskoczyć, obchodzą jeden drugiego krążą dokoła siebie w skocznych ruchach. Sala ucisza się. Lampy łukowe syczą.

Harley przyskakuje i skórzaną pięścią zadaje Gibbowi cios w twarz. Tu i ówdzie odzywają się głosy zadowolenia. Spleceni ze sobą, mocno wzajemnie się obejmując, pasują się. Skończony pierwszy krąg. Trenerzy wachlują bojowników mokremi ręcznikami. Na rozbitą gębę Gibba kładzie się ałun.

— Pięćdziesiąt funtów na Harleya! Kto bierze pięćdziesiąt funtów na Harleya?

Znów podrzucone w górę ramiona, czerwone od krzyku twarze. Drugi, trzeci i czwarty krąg przechodzą monotonnie. Gibb skacze dokoła jak djabeł, grożąc pięściami. Harley młóci go w oczy, w uszy, w gębę, pod siedzionę, sapiąc okrutnie.

— Tak, tak dobrze! lepiej, coraz lepiej! — odzywają się namiętne wołania. Twarz Gibba raz poraz krwią spływa, jego białe spodnie sportowe są splamione krwią. Nabrzmiewa mu oko, drugie zamyka przed ciosem, twarz zwolna nabiera wyglądu befsteaka...

— Tak, dobrze tak, dzielny zuch! — bij tylko coraz lepiej, malutki!

Rozumie się, że walka musi się skończyć „knockautem", poczem przeciwnik traci przytomność (czasem i życie). Jeden z tych ciosów jest do pewnego stopnia podwójny: lewą ręką od dołu w brodę, prawą z boku w uzębienie. Powstaje przezto wstrząśnięcie móżdżka, uzębienie wyskakuje ze stawów, zęby wylatują a szczęśliwcy podejmują pieniądze u bookmakerów pieniądze.

Do takiego też ciosu szykował się Harley. Pracował pewnie, trzeźwo nakształt maszyny, był cały suchy, tylko na plecach, na będących wciąż w ruchu łopatkach coraz silniej i szerzej występywały czerwone plamy.

— Oho — poczęło wołać na ławkach — te plamy... to nie dobrze... — Gorączka musi mieć jakieś ujście z ciała... Krew jest lepsza.

Gibb nie żałował swej krwi. Ilekroć Harley próbował wymierzyć swoje podwójne uderzenie, Gibb odskakiwał z głową, a krew go zalewała. (Miasto twarzy miał już tylko dużą kulę nabrzmiałą). Wymierzał ciosy — znowu padał na kolano, ale uchylał się od knockoutu. Po skończonej dziesiątej turze, zawleczono go do kąta, oblano ałunem i poczęto masować.

A w sali rosły funty, twarze stawały się coraz czerwieńsze, lampy zaciągnęły się grubym, gęstym dymem cygar. Przez całą dziesiątą turę Gibb wystawiał na ciosy przeciwnika tylko swoje łopatki, ale chronił twarz.

— Wypoczywa sobie, łajdaczysko — zacharczał jakiś głos z pośród widzów. A czerwone plamy na grzbiecie Harleya stawały się coraz obszerniejsze i silniejsze.

— Harley nastaw swój nos, niechaj krew z niego ujdzie!

— Spokój! nie przeszkadzajcie mi w pracy!

— Hallo! siedmdziesiąt funtów na Gibba!

Z oburzeniem odwróciło się kilka głów w kierunku skąd dał się słyszeć ten głos.

Przy dwunastej turze Gibb począł atakować. Nagle ugodził Harleya w zęby z taką siłą, że przeciwnikowi zwisła głowa.

— Oho! brawo Gibb!

Z silnie zaciętemi ustami i szyją naprzód podaną, Harley obchodził przeciwnika, obmyślając cios, gotów do skoku jak kot. Nagle wysunąwszy całe ciało, jak błyskawica szybko wymierzył swój cios podwójny... I... chybił. Sala cała głucho dyszała.

Głos: — Co za hańba, Harley!

A on powoli począł tracić panowanie nad sobą i na ślepo tłukł dokoła siebie. Gibb cofał się, chroniąc się przed ciosem. Sekundy jeszcze brakowało do końca tury. Arbiter z fajeczką w ustach już podnosił rękę. W tem nieoczekiwanie zgoła Gibb jął okręcać się jak bąk na jednej nodze, ciało śmigało tak, że tułów i ramiona tworzyły jedną linję. Dały się słyszeć dwa krótkie, głuche uderzenia.

Harley, ugodzony, rozwarł ramiona, padł na grzbiet, podniósł jedno kolano i zdrętwiał. Zaczęło liczyć: jeden, dwa, trzy.... dziesięć. Harley leżał bez ruchu, bez kropli krwi w twarzy...

Głos: — Nieżywy?... — Inny głos: — Tak wygląda...

Wyniesiono go. Bezwładnie zwisała jego głowa. A Gibb jeszcze wciąż stał, trzymał się mocno liny barjery. Publiczność, zda się zapomniała o nim. Nie mogło być inaczej. Trzy czwarte sali zajmowali zawiedzeni. Ktoś rzucił mu płaszcz... a on niezgrabnie wysunął się z pierścienia.

— A któżto ten Gibb? Nikt nic o nim nie słyszał.

— Jakiś robociarz z przedmieścia...

Lot z przeszkodami.

Jak wiadomo, płk. de Pinedo, wyruszywszy z Nowego Jorku w dn. 11. ub. m. na swym aparacie „Santa Maria" doleciał do skrajnego punktu ziemi amerykańskiej w Trepassy w dn. 19. ub. m., przebywszy około 7000 klm.

Początkowo pułkownik zamierzał odlecieć dn. 21. ub. m., by przebyć Atlantyk północny w kierunku na Hortę (wyspy Azorskie), lecz stan pogody i morza zmusiły go do odłożenia wyjazdu. D. 23. maja o godz. 3.45 de Pinedo odleciał. Po pewnym czasie, natknąwszy się na zwały mgły, długości 500 km., musiał wznieść się na wysokość od 1500 do 2000 m., gdzie panował silny wiatr, zmuszający go do zmniejszenia szybkości lotu do 70 km., a nawet do 40 km. na godzinę. W tem położeniu pułkownik zrozumiał, że zapas benzyny nie wystarczy mu do wysp Azorskich i o godz. 17.30 opuścił się na morze w pobliżu żaglowca portugalskiego „Infante di Sagres", który zaczął holować hydroplan. Punkt opuszczenia się na morze leży w pobliżu 41 st. szer. północnej i 33 st. długości zachodniej, tj. w trzy czwarte mniej więcej odległości pomiędzy Ameryką, a Azorami.

De Pinedo chciał wznieść się w powietrze, gdy tylko wiatr ustanie, ten jednak nie ustawał, a nawet zmienił się w cyklon, przyczem morze było tak wzburzone, że lina, holująca aparat zrywała się trzy razy. Wieczorem, dnia 25. aparat został nieznacznie uszkodzony przy sterze.

Dnia 26. rano statek włoski „Superga" dopłynął do tego miejsca i wziął aparat „Santa Maria" na linę holowniczą, kierując się ku Horcie. Motory działały przez cały czas doskonale i „Santa Maria" zniosła bardzo dobrze opuszczenie się na wodę i wzburzone morze w czasie holowania.

Z Horty de Pinedo będzie kontynuował swój lot.

—:::—

Z wydawnictw.

Nr. 11 „ŚWIATA KOBIECEGO" przynosi kilka ciekawych, ilustrowanych artykulików o modzie i jej subtelnościach: Malibran (Paryż): Z psychologji uczesania. H. Wolska: „Petites robes". Z nowości letnich Biżuterja. — Bielizna. Efeb: Mycie i ondulowanie włosów (6 nowoczesnych fryzur). Blue Boy: Dialog o tem, kto dostrzega czar i piękno kobiety. Niklewiczowa: Morze i dziewczyna. Byron: Beppo, tł. Kozłowski. Dr. Szyfmanówna: Kobiety włoskie o literaturze polskiej. Szereg aktualnych wiadomości w kronice i w „To i owo". Przegląd książek. — Następnie: powiewne modele letnich sukien, wśród których sporo kolorowych, kostjumy kąpielowe, bielizna. Kącik praktyczny. Dobra gospodyni itd.

SKAMANDER. Wyszedł lipcowy numer miesięcznika poetyckiego. Na bogatą treść złożyły się wiersze L. Staffa, Antonjego Słonimskiego, Słobodnika, Ireny Tuwim, M. Brauna, Jarosława Iwaszkiewicza, K. Wierzyńskiego i inne.

Administracja pisma: Warszawa ul. Boduena 8. m. 2. Numer do nabycia w każdej księgarni.

Polski Bank Przemysłowy
we Lwowie

zawiadamia swoich P. T. Akcjonarjuszy, że zgodnie z uchwałą XIV. Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 1. września 1926 r. rozpocznie z dniem 10. czerwca 1927 r. wymianę swoich akcyj markowych i koronowych na akcje złotowe.

Każdy P. T. Akcjonarjusz posiadający szt. 500 akcyj markowych, względnie koronowych, opiewających na Mkp. 280, względnie K. 400·— imiennej wartości każda, otrzyma z tytułu wymiany jedną akcję złotową na zł. 100·— imiennej wartości opiewającą, z kuponem za rok 1927.

Posiadaczom akcyj markowych niżej sztuk 500 i resztujących ponad liczbę podzielną przez 500, zaleca się dokompletowanie do ilości sztuk 500, celem otrzymania z wymiany jednej akcji złotowej, względnie sprzedaż tychże, celem umożliwienia dokompletowania akcyj innym akcjonarjuszom. Zlecenia kupna lub sprzedaży przyjmuje Polski Bank Przemysłowy we Lwowie i wszystkie jego Oddziały.

P. T. Akcjonarjusze obowiązani są zatem, celem przeprowadzenia powyższej wymiany akcyj markowych, względnie koronowych na złotowe, przedłożyć Polskiemu Bankowi Przemysłowemu we Lwowie lub jego Oddziałom: w Borysławiu, Drohobyczu, Gdańsku, Krakowie, Krośnie, Łodzi, Stryju i Warszawie akcje markowe, względnie koronowe z przynależnymi arkuszami kuponowymi wraz z osobiście podpisaną deklaracją w dwu egzemplarzach, którą na żądanie wyda bezpłatnie Polski Bank Przemysłowy, poczem zostaną wydane przypadające z wymiany akcje złotowe

Odcinki akcyj złotowych, opiewające na 1/500 część akcji złotowej imiennej wartośc zł. 100·—, wydane będą dopiero po przeprowadzeniu całej wymiany, gdyż wówczasi dopiero można będzie ustalić ilość wydrukować się mających odcinków.

Tylko za 1 zł. zamiast 25 zł. można otrzymać zegarki, budziki, złote pierścionki, łańcuszki, oraz inne towary. Warunki, cenniki, oraz i serje wysyłamy tylko za nadesłaniem 38 groszy. **Józef Jakubowicz, Warszawa.** — Skrzynka pocztowa 554. 6. — Wiele listów dziękczynnych.

Siwe włosy

odzyskują naturalny kolor i połysk przez stosowanie środka »Restaurin« przywracającego poprzedni ich wygląd. Zł. 8. Działa również, jako wybitny środek do pielęgnowania włosów. **Dr. Caspary & Co, Gdańsk.**



POLSKA FORESTA
LWÓW, UL. KOPERNIKA 21. Telefon 4-72.

**Zakupno
i eksploatacja lasów,
sprzedaż i zakupno materjałów
drzewnych, okrągłych
i tartych**

Tartaki w Nadwórnej, Brodach i Podhajcach

IWONICZ
Zakład Zdrojowo-Kąpielowy i Klimatyczny
Józefa i Emmy Hr. Załuskich.
Zdroje: „Karola“, „Amelji“, „Emmy“, „Józefa“ i „Adolfa“.

Kąpiele słono jodo-bromowe, żelaziste, kwasowęglowe (sztuczne), kąpiele borowinowe, słoneczno-powietrzne, wraz z gimnastyką szwedzką, kąpiele hydropatyczne, lecznica ortopedyczna, wraz z zakładem terapji fizykalnej **(Filja Lecznicy Lwowskiej Dra Józefa Aleksiewicza,** Instytut Zanderowski, Elektroterapia, Heljoterapja, aparat Roentgena, lampy kwarcowe, aparat Finzena, laboratorjum chemicznomikroskopowe).

W IWONICZU LECZĄ SIĘ:

Choroby układu ruchowego (reumatyzm, artretyzm), systemu nerwowego, choroby kości, narządu oddechowego, exudaty, organów rodnych u kobiet, w chorobach gruczołów limfatycznych i gruczołach o wewnętrznem wydzielaniu, skrofulicznych, oczu i skóry w wypadkach drugo i trzeciorzędnej kiły i w szeregu chorób narządów trawienia. Otyłość na tle złej przemiany materji. Scleroza (zwapnienie).

Stacja klimatyczna dla ozdrowieńców i katarów płucnych.

Pierwszorzędne hotele, pensjonaty, wille, mieszkania dla rodzin z kuchniami, umeblowane z oświetleniem elektycznem.

Ceny mieszkań, kąpieli i urządzeń leczniczych bardzo przystępne.

Ceny mieszkań w drugim sezonie od 20. czerwca droższe o 33% od pierwszego sezonu. W sezonie III-cim od 21 sierpnia do 1. września, ceny pierwszego sezonu.

Pierwszorzędny Pensjonat „Belweder“ nowo urządzony. Wielka sala na zebrania towarzyskie. Wykwintna kuchnia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd pensjonatu „Belweder“ Iwonicz.

Pierwszorzędny Pensjonat „Zofjówka“ od szeregu lat prowadzony przez p. Kl. z Raczyńskich Studencką, poleca piękne słoneczne pokoje, własny plac do zabaw dla dzieci, zapewniając opiekę rodzicielską. W obecnym sezenie pokoje otrzymały nowe umeblowanie. Zgłoszenia Kl. Studencka, Iwonicz.

Pensjonat „Ustronie“ poleca piękne słoneczne pokoje, kuchnia wykwintna, ceny umiarkowane. Przyjmuje dzieci szkolne, opieka zapewniona. Zgłoszenia **Z. Teodorowiczowa,** Iwonicz.

Pensjonat „Akacja“ poleca piękne słoneczne pokoje, kuchnia wykwintna, ceny umiarkowane. Zgłoszenia D-rowa Z. Wallachowa, Iwonicz.

Pensjonat w „Hotelu Murowanym“ poleca piękne słoneczne pokoje, kuchnia wykwintna, ceny umiarkowane. Zgłoszenia **H. Górnicka,** Iwonicz.

Pensjonat „Biały Dom“ wykwintna kuchnia rytualna, zgłoszenia A. Finderowa, Iwonicz. — Zakładowa restauracja pod opieką lekarza Zakładowego. Cukiernia i Mleczarnia. Klub towarzyski w Domu Zdrojowym. Kasyno, sala balowa, koncertowa i teatralna, Tennis Court. Dwie orkiestry, z których jedna wojskowa, druga **dancingowa Jana Różewicza z Warszawy** stale grająca w restauracji zakładowej, bale, reuniony, dancingi. — Lekarz zakładowy i dziesięciu lekarzy wolnopraktykujących. — Apteka, poczta, telegraf, telefon międzymiastowy na miejscu. Stałe samochodowe połączenie ze stacją kolejową Iwonicz. — **Sezon letni od 1. maja do 15. października.** — We Lwowie informacje zasięgnąć można u Naczelnego lekarza zakładowego p. **Dra Józefa Aleksiewicza ul. Friedrichów 1. 2.** od 10—12 i od 3—5. Tel. 30 42. Wszelkie informacje udziela stale **Dyrekcja Zakładu, Dyrektor Inż. Władysław Gieysztor, Iwonicz, Małopolska.**

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.